

W Grecji strajkuje personel hoteli i restauracji

22 lipca 2017

W samym szczycie sezonu wakacyjnego pracownicy greckich hoteli i restauracji przerwali pracę na 24 godziny. W wielu przypadkach właściciele byli zmuszeni sami obsługiwać klientów.

Tysiące obiektów turystycznych zostało zupełnie sparaliżowanych po tym, jak reprezentujący personel branży turystyczno-gastronomicznej związek zawodowy POEE-YTE podjął decyzję o 24-godzinnej odmowie pracy. W efekcie właściciele restauracji sami nosili talerze z jedzeniem, hotelarze zmieniali pościele. Turyści odnieśli się do niecodziennej sytuacji z dystansem i najczęściej – życzliwością. Jak podkreślają związkowcy – niewiele było sytuacji, w których goście winili pracowników za niedogodności.

Jakie były przyczyny strajku? Chodziło m.in. o obniżenie płacy minimalnej w sektorze hotelarsko-gastronomicznym dla młodych pracowników. Taka ustawa została przegłosowana przez rząd SYRIZ-y i Niezależnych Greków pod dyktando Brukseli, która konsekwentnie realizuje nad Akropolem politykę cięć, oszczędności, prywatyzacji usług publicznych i redukcji praw pracowniczych.

Przedstawiciele POEE-YTE podkreślają, że rekordowa liczba turystów, która odwiedziła w tym roku Grecję, jest obsługiwana przez setki tysięcy ludzi wykonujących ciężką i słabo opłacaną pracę. Zwykły Grek ma z tego niewielką korzyść, zyski są zgarniane przez krezusów z branży. Warunki pracy pogarszają się z roku na rok, płace maleją, liczba przepracowanych godzin rośnie, a wypadków przy pracy jest coraz więcej. Dlatego właśnie związkowcy zdecydowali o przeprowadzeniu strajku.

Sytuacja gospodarcza w kraju, w którym ok 20 proc. aktywnych

zawodowo pracuje w branży turystycznej jest dramatyczna. Bezrobocie utrzymuje się na poziomie 24 proc. – to najwyższy wskaźnik w Europie. Wśród młodych obywateli współczynnik pozostających bez zatrudnienia przekracza 50 proc. Z kraju wyjechało już ponad pół miliona osób. Drastycznie wzrosła liczba samobójstw, zarażeń wirusem HIV, bezdomnych oraz osób żyjących poniżej progu ubóstwa. Cięcia szczególnie uderzyły w osoby o najniższym statusie materialnym. Ich dochody skurczyły się o 42 proc. w stosunku do roku 2009. Dług publiczny wzrósł do 320 mld euro, co stanowi 180 proc. PKB kraju. Wierzyciele, którymi są obecnie inne państwa europejskie, nie chcą słyszeć o umorzeniu choćby części zaległości.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu